Dzisiaj 4 strony

Wydanie poranne

Cena 15 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświąteczne tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 216

Poznań, wtorek dnia 12 maja 1931

Rok XXVI

Pogłoski o dymisji ambasadora Chłapowskiego

Warszawa, 12. 5. (tel. wł.) Według kursujących pogłosek, dymisja ambasadora Chłapowskiego została zadecydowana podczas pobytu jego w Warszawie. (w)

Powyższa wiadomość, podana przez „Rekord Wieczorny", jak donosi nasz korespondent, jest pozbawiona podstaw. (w.)

Skazanie dr. Budzyńskiej-Tylickiej

Warszawa, 12. 5. (tel. wł.) Dzisiaj ogłoszony został wyrok w sprawie Budzyńskiej-Tylickiej, skazujący ją na rok więzienia.

Obrońcy zapowiedzieli apelację. (w)

Urzędnicy państwowi wobec zniżki płac

Warszawa, 12. 5. (tel. wł.) Dnia 11 bm. odbyło się posiedzenie delegatów Centralnego Komitetu Porozumiewawczego Zw. Zawodowego pracowników państwowych. Delegaci zastanawiali się nad nową sytuacją wytworzoną przez przywrócenie 15 proc. dodatku dla wojskowych, i udzielili prezydjum CKP dyrektyw co do dalszego postępowania w sprawie rozszerzenia zarządzenia rządu na wszystkie kategorje pracowników państwowych. Ponadto uchwalono podjąć akcję wiecową na terenie całego państwa łącznie z pracownikami samorządowymi.

Oprócz tego uchwalono postulaty w sprawie pragmatyki urzędniczej, które przedłożone zostaną parlamentowi i rządowi. (w)

Propaganda niemiecka przeciwko Polsce

Berlin, 11. 5. (Tel. wł.) Nowa wycieczka dziennikarzy zagranicznych zwiedziła ostatnio na zaproszenie Wilhelmstr. granicę polsko-niemiecką na Pomorzu w towarzystwie prezesa regencji Cronau, który osobiście pokazywał dziennikarzom przeciętą granicę szosy i linje kolejowe, jako przykład niedorzeczności obecnego stanu rzeczy.

Według doniesienia „Berl. Tagebl." jutro przybywa na Pomorze delegat międzynarodowego biura pracy oraz przedstawiciel międzynarodowej izby rolniczej w towarzystwie urzędnika min. rolnictwa w Berlinie.

Depesza z Kołobrzega, zamieszczona przez „Berl. Tagebl.", o tyle jest nieścisła, iż wspomina również o uczestnictwie w ostatniej wycieczce dziennikarzy francuskich. Korespondent Wasz dowiaduje się, iż kilku dziennikarzy francuskich rzeczywiście otrzymało zaproszenie z Wilhelmstr., lecz jednomyślna odmowa Francuzów pokrzyżowała te plany propagandy niemieckiej.

Dotychczas tego rodzaju wycieczki urządzane były przeważnie przez lokalne władze Prus Wschodnich, które zapraszały dziennikarzy przedewszystkiem amerykańskich i angielskich do odwiedzania Królewca i pogranicza. Poważna grupa przedstawicieli prasy amerykańskiej ma skorzystać z tej nowej niemieckiej gościnności w przyszłym miesiącu. M. N.

Odznaczenie dzielnych lotników

Warszawa, 12. 5. (tel. wł.) Kpt. pilot Skarżyński oraz por. obserwator Markiewicz, którzy odbyli rajd dookoła Afryki na polskim płatowcu, mają być odznaczeni złotymi krzyżami zasługi. (w)

„Pacyfistyczna" obłuda Brüninga

Mowa kanclerza Rzeszy w Kloppenburgu — Robienie nastrojów przed sesją Rady Ligi Narodów

Berlin, 11. 5. (tel. wł.) Kanclerz Rzeszy Brüning z okazji wyborów do sejmu krajowego w Oldenburgu wygłosił w Kloppenburgu wielką mowę, poświęconą polityce wewnętrznej i zagranicznej Niemiec

Brüning wyraził ubolewanie, że tak „czysto gospodarcza" (!) sprawa, jak niemiecko-austrjacka unja celna, wywołała takie zaognienie temperamentów politycznych. Słowo „wojna", które podsuwane jest zagranicą Niemcom, nie zostało użyte przez żadnego męża stanu, ani polityka niemieckiego i wogóle zostało skreślone z niemieckiego słownika politycznego. Niemcy są — oświadczył Brüning — żołnierzami i ofiarami pokoju równocześnie (!). Słowo „wojna" musi wogóle zniknąć, ale zaufanie w świecie może powstać tylko przez sprawiedliwość także dla uciśnionych.

Pod tymi „uciśnionymi" Brüning rozumie oczywiście Niemców.

W dalszym ciągu Brüning wystąpił zarówno przeciw skrajnej prawicy, jak skrajnej lewicy i apoteozował swoje rządy.

Ponowna obniżka cen chleba w Berlinie

Berlin, 11. 5. (tel. wł.) Jak wiadomo, wśród szerokich rzesz ludności Berlina powstało wielkie wzburzenie z powodu ostatniej podwyżki cen chleba, której dokonali piekarze. Ministerstwo wyżywienia wdało się wskutek tego w pertraktacje z piekarzami i młynarzami berlińskimi, którzy ostatecznie zgodzili się pod pewnemi warunkami na obniżenie cen chleba. Ma ono wejść w życie z dniem 18 bm.

W ten sposób rząd Brüninga stara się osłabić ostrze propagandy komunistycznej oraz ułatwić pozycję na terenie robotniczym sobie i popierającym rząd socjal-demokratom

Niebywały skandal wydawniczy w Londynie

Wycofanie ze sprzedaży III tomu pamiętników Buelowa

Londyn, 11. 5. (PAT.) Wielką sensację wywołał tu niebywały skandal wydawniczy, powstały na tle angielskiego wydania 3 tomu pamiętników Bülowa. Książka miała dziś znaleźć się na półkach księgarskich, lecz nieoczekiwanie sprzedaż wydanej już książki została przez znaną firmę wydawniczą Putnama nagle wstrzymana. Przyczyną tego niebywałego kroku wydawnictwa jest groźba ze strony lorda Londsdale'a, że w razie puszczenia książki w obieg, wytoczy wydawcom proces o oszczerstwo. Wobec wysokiego odszkodowania, przewidzianego w kodeksie angielskim za oszczerstwo, które w danym wypadku uchodzi za niewątpliwe, wydawcy postanowili wstrzymać sprzedaż, ewentualnie wypuścić nowe wydanie z pominięciem inkryminowanych ustępów, dotyczących Londsdale'a.

Lord Londsdale, najpopularniejsza figura w świecie sportowym angielskim, słynny mecenas sportowców i artystów cyrkowych, przyjaciel króla Edwarda oraz b. cesarza Wilhelma, odgrywał swego czasu rolę pośrednika między monarchami, będąc przeciwwagą w stosunku do Bülowa. W pamiętnikach swych Bülow bardzo ujemnie wyraża się o Londsdale'u, twierdząc, że król Edward nazywał go największym kłamcą w Anglji. Bülow twierdzi, że intrygi Londsdale'a były głównem źródłem nieporozumień angielsko-niemieckich.

Lord Londsdale w wywiadzie prasowym podkreślił że wszystko, co w pamiętnikach dotyczy jego osoby, stanowi czysty wymysł Bülowa, który musiał parę lat temu upaść na głowę.

W Madrycie ogłoszono stan oblężenia

W czasie wczorajszych rozruchów podpalono 10 klasztorów — Komuniści nawołują do podtrzymania i rozszerzenia strajku — Aresztowanie gen. Berenguera

Paryż, 11. 5. (tel. wł.) Jak donosi Havas z Madrytu, według oficjalnych wiadomości, podanych przez min. spr. wewn., w czasie rozruchów w stolicy podpalono 10 klasztorów. Policja opanowała sytuację dopiero po dłuższym czasie. Ruch w mieście przywrócony został w późnych godzinach popołudniowych.

Według innych doniesień ze stolicy Hiszpanji pastwą płomieni padł również nowy kościół jezuicki, znajdujący się w centrum miasta, oraz liczne inne klasztory i kościoły. Policję i straż ogniową, która próbowała przystąpić do stłumienia pożaru, tłum demonstrantów powstrzymał gwałtem. W czasie pożaru zapadła się ściana jednego z klasztorów przyczem dwuch demonstrantów odniosło ciężkie obrażenia. Położony w okolicy stolicy wielki klasztor jezuicki oraz przyległe zabudowania również zostały przez motłoch podpalone.

Plan podpalania klasztorów był już zgóry przewidziany i zorganizowany według ułożonego przedtem programu, gdyż wszystkie pożary wybuchły niemal o tym samym czasie Zakonnice i zakonnicy pozostałych klasztorów, nietkniętych jeszcze przez demonstrantów, opuścili swe kościoły i zabudowania.

Madryt, 11. 5 PAT.) Przeciwko gen. Berenguerowi wdrożono nowe śledztwo.

Berenguer został ponownie osadzony w więzieniu wojskowem.

Madryt, 11. 5 (PAT.) Po nocy, która miała przebieg spokojny, wybuchł strajk generalny.

Manifestanci podłożyli ogień pod klasztor jezuitów. Rozpalono także olbrzymie ogniska, do których wrzucano numery dzienników „A. B. C." i „El Debate". Tłum urządził owację kap. Dellano, który zwrócił się do zebranych, wzywając ich do zachowania spokoju. Szoferzy taksówek strajkują. Komunikację utrzymują jedynie tramwaje. Robotnicy budowlani również porzucili pracę. Sklepy są zamknięte

W związku z zajściami ogłoszono tu stan wojenny.

Madryt, 11. 5. (tel. wł.) W związku z dzisiejszemi rozruchami rząd hiszpański ogłosił stan oblężenia. W południe odbyło się posiedzenie rady gabinetowej, na której postanowiono przedsięwziąć jak najenergiczniejsze kroki w celu zapobieżenia nowym zajściom i rozruchom ulicznym.

W godzinach południowych i popołudniowych nad miastem krążyły samoloty, rozrzucające ulotki rządowe i związków zawodowych, nawołujące publiczność do zachowania spokoju a robotników do powrotu do pracy oraz nieutrudniania nowej republice pracy organizacyjnej.

Dekretem rządowym rozwiązany został wysoki trybunał wojskowy, który w dniu 9 maja nie zgodził się na postawienie gen. Berenguera w stan oskarżenia. Generał Berenguer został aresztowany.

Syndykaliści i komuniści wydali ulotki, nawołujące do podtrzymania strajku i rozszerzenia go na cały kraj i wszystkie gałęzie przemysłu i handlu.

Madryt, 11. 5. (PAT.) Ogłoszono tu stan oblężenia.

Manifestanci podpalili siedzibę Karmelitów oraz szkołę rzemiosł przy klasztorze Jezuitów. W pobliżu tej szkoły doszło do starcia i wymiany strzałów. Kilkanaście osób odniosło rany.. Klasztor Jezuitów znacznie ucierpiał wskutek pożaru.

Wydany został nakaz aresztowania monarchistów, którzy wywołali wczorajsze rozruchy. Operacje giełdowe zostały zawieszone w całej Hiszpanji. Rada ministrów obraduje bezustannie. W mieście panuje nastrój gorączkowy.

Rząd ogłosił komunikat, w którym zaznacza, że nie będzie tolerował żadnej akcji ekstremistycznej i uważać będzie za wroga republiki każdego sprawcę niepokoju. Rząd z całą surowością będzie bronił nowego ustroju.

Indjanin Eumican

Wrażenia z Chil

(Korespondencja własna.)

Cayutute, w kwietniu.

Ze szczepu Indjan, do których ongiś należało Chile, pozostało obecnie zaledwie około stu tysięcy. Osiedlili się oni lub też krążą w południowych Kordyljerach. Są to ludzie uciskani, o grubych i mocnych kościach, zawsze zamyśleni. Długo trzeba czekać, zanim dadzą odpowiedź, przyczem ma się wrażenie, jakgdyby myślenie sprawiało im trudność. Niepytani, wogóle nie mówią. Nawet nie mają zwyczaju mówienia „dzień dobry". Pochodzą z plemienia wojowniczego a wojownicy milczą. Kto chce podejść nieprzyjaciela, ten trzyma język za zębami a w walce najbardziej przekonywującemi argumentami są lasso i berdysz. Ci Araukańczycy nie debatują nawet z białymi zwycięzcami. Biali bez litości niszczyli czerwonoskórych a ponieważ mieli lepszą broń, stali się zwycięzcami. Araukańczycy pozostali mniejszością w tem państwie, w którem ongiś byli niepodzielnymi władcami. Ot, zwykły los wojowników!

Lecz obecnie nie o to mi tu chodzi. Chodzi mi specjalnie o zaznaczenie, jak bardzo małomówni są chilijscy Indjanie i jak bardzo boją się obcych ludzi. Chcę opowiedzieć o milczeniu Indjanina Eumicana.

Indjanin Andrzej Eumican jest najstarszym pasterzem krów u naszego sąsiada. Jaki jest dokładny jego wiek, nie mogę określić, gdyż tego nawet on sam nie wie. Indjanie nie mają poczucia czasu i liczb. Gdy się ktoś zapyta o ich wiek, odpowiadają na chybił trafił pierwszą lepszą liczbę z brzegu. Jeżeli są bardzo starzy, mówią odrazu sto lat, a to dla zaokrąglenia

liczby. Skąd to pochodzi, że w Ameryce północnej żyje tylu „stuletnich" czarnonogich Siuxów. — Pewna Indjanka, mieszkająca w pobliżu, zapytana o cyfrę jej dzieci, odpowiada: „Mas o menos una docena". To znaczy: „Mniej więcej tuzin". A gdy się je zliczy, okaże się, że jest ich szesnaścioro.

W każdym razie mój stary Eumican, jak wnioskuję z jego płaskich i zawsze uprzejmych rysów twarzy, ma 50 do 70 lat. Każdą cyfrę potwierdzi obojętnem kiwnięciem głowy. Od czasu do czasu umie jednak pokazać swym pasterzom, że nie jest jeszcze tak stary, aby nie mógł ich poskromić.

Senjor Eumican jest wrogiem gadulstwa. Gdy przychodził do mnie, przysłany przez sąsiada, potrafił godzinami całemi stać na werandzie, nie wypowiedziawszy ani jednego słowa. Sam musiałem zapytywać go o cel przyjścia. Odbywało się to mniejwięcej w sposób następujący: „Dzień dobry, senjorze Eumican". Na to stary zdejmuje swój słomiany kapelusz z głowy, pokrytej całą masą czarnych, nieczesanych włosów, potem drapie się po głowie i odpowiada: „Dzień dobry". „Z czem dobrem przybywasz?" Senjor wkłada z powrotem kapelusz, patrzy zamyślony na swe krótkie, krzywe nogi doskonałego jeźdźca i wzdycha. Po chwili mówi: „Mało jest pięknych rzeczy na świecie, patronie". „No, ale dziś jest jednak ciepły wiatr zachodni, dobry dla orki, nieprawdaż?" — „Tak panie", odpowiada Eumican — „to jest wiatr zachodni, który wieje od wschodu". — W ten delikatny sposób zwraca uwagę na błąd, popełniony przezemnie i to tylko dlatego, że był zapytany. „Pewno chcecie, Eumican, zabrać pocztę?" — kończę rozmowę. Eumican potwierdza skinieniem głowy i sprawa jest ostatecznie załatwiona.

Właściciela majątku interesowało, ile ma krów, więc zapytał go o to. „Nie tak wiele, jak ty, patronie" — brzmiała odpowiedź starego po długim namyśle. „Dwadzieścia?" — pyta pan. „O, tyle nie!" — „A więc te ponad dwadzieścia niechaj ci wyginą!" — rzekł pan. — "O Matko Najświętsza i wszyscy święci, uchowajcie je od zguby!" — rzekł wyjątkowo szybko stary pasterz. Z tego wywnioskowaliśmy, że jest dość zamożny.

Od obejrzenia jego huby powstrzymuje nas jezioro Eayutue, dokoła którego nie ma ścieżki. Z hubą utrzymuje łączność jedynie łódź Eumicana. A ponieważ nieprzykłada on zadnej wagi do odwiedzin, więc urządził się w ten sposób, że łódź nabiera wodę i uniesie tylko jedną osobę — Eumicana.

W sąsiednim majątku gości pewna młoda, bardzo energiczna kobieta, zapalona amazonka, entuzjastka, która zawsze uweźmie się na wszelkie tajemnice. Również i na tajemnicę starego Eumicana. Wypytuje go o wszystko bez końca i jakkolwiek stary spryciarz umie milczeć, pewnego razu powiedział jej więcej, aniżeli chciał. Mianowicie, że przyszła do niego jego ciotka, bardzo stara kobieta, córka jakiegoś kacyka, która żyła samotnie gdzieś w Kordyljerach. „Czy ma już sto lat?" — zapytała energiczna dama. „O tak!" — odpowiedział Eumican. „A może sto dziesięć?" — „To bardzo możliwe" — potwierdził stary senjor. Wtedy już nic nie mogło powstrzymać zaciekawionej damy. Chciała koniecznie zobaczyć stuletnią córkę kacyka. Nie wie bowiem, czy po raz drugi nadarzy się taka okazja? Przestrzegałem, że łódź jest bardzo zmurszała. „Eumican wyreperuje ją" — upierała się przy swojem. „Również i dobrego konia dostarczy mi aż do jeziora" — tryumfowała.

Zdumiony, pogratulowałem.

Przygalopowali następnego dnia. „Holla! — wołała uradowana amazonka — jedziemy! Tu jest koń dla pana!" Rzeczywiście Eumican miał ze sobą wolnego srokatego konia i pomógł mi wsiąść na niego.

Lecz zaledwie wskoczyłem na siodło, wierzchowiec stanął dęba. Zdążyłem zaskoczyć bez szwanku. „Dobrego konia przyprowadziliście, Eumicanie" — rzekłem z wyrzutem. „To dobry koń" — odparł Eumican — „tylko ma takie warjackie napady." „Jakie napady?" — rzekłem — „przecież nie pozwoli się dosiąść." „Dla mnie jest to doskonały koń" — ciągnął Eumican. Rzeczywiście koń stał za nim i pieszczotliwie zaczepiał go, szarpiąc za spodnie. „Ja przecież żądałam dobrego konia dla mego towarzysza" — gniewała się młoda pani. „Tego mi patrona nie powiedziała" — odparł obojętnie Eumican. „Więc pójdziemy aż do jeziora pieszo!" — zadecydowała dama. „Łódź jest chyba naprawiona?" „Tak" — odparł lakonicznie senjor i poszliśmy pieszo.

Na jeziorze kołysała się łódź, ale prawie pełna wody. Górne blanki rozstępowały się. Mowy nie było o tem, aby mogła przewieźć trzy osoby. Nawet jednej groziło niebezpieczeństwo. — „Eumicanie, i to się nazywa załatana łódź" — skarżyła się młoda osóbka. Eumican przyglądał się łodzi i odparł: „Dołem jest załatana". „Całą moją koszulę zużyłem na łatanie" — powiedział, przyczem odpiął marynarkę i pokazał nagie ciało. „Tak, ale górą nie jest zreperowana!" „A czy patrona dała mi na ten cel materjał?" — zdziwił się Eumican.

Lecz młoda pani była na piętnastu szczytach Kordyljerów i całe lata mieszkała w Gran Chace. Nie ustąpiła. „Zaczekamy" — powiedziała — „Eumican załata łódź!" Eumican zdjął posłusznie swoje pantofle i zaczął niemi zatykać największe otwory. „Gotowe" — zaanonsował po chwili. — „O ile popłyniemy brzegiem, możemy dobić do celu. Za trzy godziny będziemy na miejscu." „A czy zobaczymy twoją ciotkę?" Eumican namyślał się długo i wkońcu odpowiedział: „Nie możemy jej zobaczyć, bo jej tam nie ma" „Na miłość Boską, więc gdzie ona jest?" Eumican odparł spokojnie: „U was, w czworakach, na folwarku patrona!" „No więc dlaczego nie powiedziałeś mi o tem?"

Eumican pomyślał chwilę i z największym spokojem zauważył: „Nie pytaliście się mnie o to, patrona." Poczem najspokojniej zaczął wiosłować.

R. T.

Tragiczny wypadek lotnika polskiego

Samolot mjr. Długoszewskiego wpadł na przewody elektryczne, zapalił się i spadł do Wisły — Lotnik poniósł śmierć na miejscu

Grudziądz, 11. 5. (PAT.) Dziś o godz. 17,20 major pilot Długoszewski z 1 pułku lotniczego, przebywający od kilku dni w miejscowej szkole strzelania i bombardowania, lecąc na samolocie nad placem ćwiczebnym w pobliżu Grudziądza, wpadł na prezwody elektryczne o napięciu 5 000 V., łączące Grudziądz z elektrownią w Gródku. Samolot zapalił się i spadł do Wisły, ulegając zupełnemu zniszczeniu. Major Długoszewski poniósł śmierć na miejscu.

Wskutek zerwania przewodów miasto Grudziądz pozbawione było przez 3 godziny prądu.

Wilno, 11. 5. (PAT.) W pobliżu folwarku Karczówka gminy Radomińskiej spadł w lesie samolot wojskowy, kierowany przez por. Kuźmińskiego z obserwatorem Jastrzębskim. Samolot uległ zdruzgotaniu, lotnicy wyszli jednak bez szwanku.

Katastrofa nastąpiła wskutek defektu w motorze.

Warszawa, 12. 5. (Tel. wł.) W ubiegły piątek wystartował z Warszawy do Grudziądza kpt. Gedgowd. W czasie lotu pod Rypinem samolot musiał lądować wskutek defektu w motorze. Na pomoc wyleciał kpt. Orliński i po naprawieniu defektu Gedgowd udał się w dalszą drogę. W tym czasie nad Pomorzem szalała burza. Gedgowd musiał zboczyć z wytkniętej trasy i zabłąkał się, poczem wylądował na terenie niemieckim o 80 klm. od granicy w pobliżu miejscowości Machrau.

Władze niemieckie zatrzymały go do czasu wyjaśnienia sprawy. (w.)

Pogrzeb ś. p. Zdzisława Dębickiego

Warszawa, 11. 5. (PAT.) W dniu dzisiejszym przy udziale tłumów publiczności odbył się pogrzeb laureata nagrody literackiej m. stoł. Warszawy, wieloletniego prezesa Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich, śp. red. Zdzisława Dębickiego.

O godz. 11 w kościele Św. Krzyża, wypełnionym szczelnie przez przedstawicieli władz, świata literackiego, dziennikarskiego i publiczność, odbyła się msza żałobna za spokój duszy Zmarłego. Trumna ze zwłokami śp. Dębickiego ustawiona była na wysokim katafalku, przybranym zielenią, u stóp którego widniało mnóstwo wieńców. Straż przy trumnie pełnili członkowie korporacji „Vigintia", której Zmarły był honorowym filistrem. Na nabożeństwie obecni byli: rodzina Zmarłego, min. Czerwiński, prezes Sądu Najwyższego Supiński, prezes Sądu Apelacyjnego Dutkiewicz, dyr. dep. sztuki Skoczylas, szef protokółu dyplomatycznego Romer, przedstawiciele wydziału prasowego M. S. Z., poseł nadzwyczajny i min. pełnomocny Szwecji, liczni literaci, przedstawiciele miasta, świata naukowego, delegacje Syndykatów Dziennikarzy, liczni dziennikarze z wiceprezesem Związku Syndykatów, red. Grosternem i prezesem Syndykatu warszawskiego, red. Giełżyńskim na czele oraz przyjaciele i koledzy Zmarłego. W czasie nabożeństwa pienia żałobne wykonali artyści opery warszawskiej.

Po skończonem nabożeństwie ks. Popławski wygłosił mowę pogrzebową, poczem po odśpiewaniu egzekwij ruszył kondukt żałobny, prowadzony przez ks. biskupa Szlagowskiego, kierując się na cmentarz Powązkowski. Nad otwartą mogiłą wygłosili przemówienia: ks. rektor Kuczyński, dyr. dep. kultury i sztuki Skoczylas, red. Grostern w imieniu Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich i Syndykatu warszawskiego, red. Olchowicz w imieniu „Kurjera Warszawskiego", p. Ossendowski w imieniu Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy, Kasy Literackiej i Towarzystwa Szkoły Dziennikarzy, b. min. Bertoni w imieniu Towarzystwa polsko-szwedzkiego, którego Zmarły był założycielem, inż. Pawłowski w imieniu Związku polskich czasopism technicznych i zawodowych oraz przedstawicieli korporacji „Vigintia". Wszyscy mówcy żegnali śp. red. Dębickiego z głębokim żalem, wskazując na niepospolite zalety serca i nieskazitelność jego charakteru oraz podnosząc zasługi Zmarłego, położone na polu pracy literackiej i dziennikarskiej.

Warszawa 12. 5. (tel wł.) Pogrzeb śp. Zdzisława Dębickiego przeistoczył się w wielką manifestację.

Wśród licznych wieńców m. i. znajdował się wieniec z szarfami narodowemi z napisem. „Wielkiemu Obywatelowi — Syndykat Dziennikarzy Wielkopolskich". (w)

Warszawa, 11. 5. (Tel. wł.) W poniedziałek wieczorem odbyło się walne zebranie Klubu prasy zagranicznej.

Prezes Klubu, red. Birnbaum złożył hołd pamięci Zdzisława Dębickiego, którego wysokiej kulturze i subtelnemu zmysłowi politycznemu zawdzięczać należy wytworzenie się modus vivendi pomiędzy organizacją prasy zagranicznej i organizacjami dziennikarzy polskich jak również współdziałanie pomiędzy niemi.

Zebrani wysłuchali przemówienia stojąc. Następnie na znak żałoby zarządzono krótszą przerwę w obradach. (w.)

Pociąg najechał na samochód

Berlin, 11 5 (PAT.) Wczoraj wieczorem w pobliżu Braunsberga pociąg osobowy najechał na samochód, przejeżdżający przez tor.

Samochód został zupełnie zdruzgotany. Właściciel auta i towarzysząca mu żona zostali zabici, a dziecko ich odniosło ciężkie rany.

MARJA RODZIEWICZÓWNA

GNIAZDO BIAŁOZORA

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy)

33)

— A młodzi Protasewicze zawsze próżniaczą? — spytał Białozor.

— Wzięli się do nauki. Chodzą na wieczorne kursa do panny Wiery jeden, a do panny Ziuty drugi. Wakacje, lato, więc nauczycielki szkół powszechnych rade mieć kursy dla dorosłych analfabetów.

Roześmiał się, ale mu nikt nie zawtórował, więc się zwrócił do milczącej Idy.

— Czytałaś ostatnią powieść Szczuckiej?

— Nie.

— Przywiozłem ci „Wielcy i mali"! I dla Terki coś jest i dla Michasia.

— A co? Pokaż! — porwała się Terka.

Białozor pierwszy ruszył do żeńców. Rozchodzili się i wszyscy, każdy do swej roboty.

— My szykujemy korty w stodole do jutrzejszej partji tennisa z widłami i snopami! — rzekł pan Michał. Jelec podał mu papierośnicę.

— Nie kuś! Odprzysięgłem się od tytoniu, do chwili, gdy wygram na loterji. Ale dotąd jeszcze nie mam biletu, — i śmiejąc się poszedł.

Jelec jednak skusił wuja Kajetana, potem obdarował ciotkę gazetami, dzieciom dał książki i przeczuciem wiedziony odnalazł Idę w ogrodzie przy krzesaniu pomidorów.

Stanął przy niej i milczał zapatrzony na jej pracowite, sprawne spalone ręce.

— Thais, czy my się doczekamy swego życia? — rzekł wreszcie tonem i głosem, którego nikt nie znał, ani przypuszczał u niefrasobliwego wesołka.

— Chyba nie prędko! — odparła spokojnie. — Idziemy takiemi różnemi drogami.

— Ty idziesz drogą — a ja łozami! — zanucił.

— Nie fałszuj tak strasznie...

— Ty te tutejsze dzieci pohodujesz! Jest jakiś kres i termin. Ale ja do śmierci nie pohoduję tego mrowia Nienmierszyckich.

— Obiecałeś mi, że Łuczę utrzymasz — dla nas.

— Obiecałem — przed ich najściem.

— Teraz się cofasz? Żal ci ofiary?

— Rozumie się. Przecie i mnie się cokolwiek od życia należy.

— Pewnie! Każdy to czuje. I co?

— A to, że moje prawo jest przed tobą się wyjęczyć! Powiedz — mam to prawo do ciebie.

— Masz. Spojrzała nań swemi surowemi oczami, ale mu się twarz rozjaśniła.

— No, to już dobrze! Nie będę jęczyć!

— Powiedz, bardzo zła jesteś na mnie?

— Nie. Znam cię tak dawno.

— I lubisz trochę?

— I lubię trochę — powtórzyła.

— Ja zaś cię kocham całe życie. Chyba od czasów, jakeśmy się bili, czubili i darli za włosy przy każdej zabawie. Mam cię za swoją jedyną własność, której nie grozi reforma rolna bankructwo, osadnictwo, chłopy, żydy, urzędy, uchwały sejmowe, dekrety prezydenta, przepisy administracji gminy, policji i kto zliczy to wszystko. Przed tobą nie kłamię, nie udaję, nie robię z siebie błazna — jesteś mi sumieniem!.. Otóż chcę ci poddać moję przemyślenie, żebyś je też rozważyła... Słuchaj — — Wy tu w Nietroni przetrwacie i wytrzymacie. Wuj jest mędrzec życiowy — i zebrał sobie do czynu ród żelazny. Ma przed sobą cel. Trwanie szczepu. Ja jestem sam i będę długo jeszcze sam — czekając na ciebie. W domu nic robić nie mogę, ani żyć w tej atmosferze. Nie masz pojęcia o głupocie Julci i o zarazie teorji Edmunda. Toć to żywa, chodząca i gadająca zgnilizna pesymizmu, krytycyzmu i nieróbstwa. Kłócić się, sprzeczać, wystąpić w roli gospodarza, i zabronić — nie mogę. Oni są naprawdę nieszczęśliwi wygnańcy i rozbitki, na mojej łasce i utrzymaniu. Nie mogę tego okazać — nie potrafię być chamem. Więc żyję na drodze lub w miasteczku, próżniacząc, handlując, grając w karty, pożyczając, spłacając, znowu pożyczając — tacy się teraz zwą kombinatorzy — dawniej nazywali się gorzej — i ja tę nazwę dawną pamiętam i coraz bardziej mi dokucza — — Wobec tego myślę — iść stąd precz i nie wrócić — aż mnie wezwiesz. — —

Wyrzucił ze siebie to wszystko prędko, gładko — jako rzecz dobrze sobie wiadomą i spojrzał na nią.

Przestała pracować i słuchała zapatrzona w omdlewający w skwarze sad.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KALENDARZYK

Wtorek, 12 maja 1931.

Słońce: wschód 4,03 — zachód 19,35 — długość dnia 15 godzin 32 min.
Księżyc: wschód 2.33 — zachód 13,51 — po ostatniej kwadrze
Kal. rzk.: Pankracy — jutro Serwacy.
Kal. słow.: Wszemił — jutro Cichosław.

Zebrania

Dziś o 16.30 Sodalicja Pań Miejskich pod wezw. Niep. Pocz. N. M P. w uczelni im. Dąbrówki, ul. Młyńska 10;
o 19.30 Korporacja Kupców Chrześc. — pogadanka w Domu Kupiectwa, ul. Zwierzyniecka;
o 20 Nar. Organizacja Kobiet (Wilda), u p. Kasprzaka;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców (szewcy) w Domu Rzemieślniczym;
o 20 Tow. Młodych Przemysłowców (fryzjerzy), w Domu Rzemieślniczym;
o 20 „Sokół" (Jeżyce), u p. Jaszyka, ul. Kraszewskiego 16.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Stanisława Turka o godz 15 ul. Bukowska 9. — Śp. Marji z Cierniaków Kryszczyńskiej o godz. 16 ul. Raczyńskich 2. — Śp Tadeusza Bogdańskiego o godz. 16.30 pl. Asnyka 4. Śp. Tekli z Grocholskich Nakulskiej o godz 17 ul. Łukaszewicza 23. — Śp. Marji z Właśniaków Knastowej o godzinie 17,30 ul. Szamarzewskiego 37.

Echa morderstwa w pociągu pod Goliną

W sprawie morderstwa rabunkowego na osobie śp. Antoniego Ostrowskiego z Poznania (Wierzbięcice 37 a) w pociągu pomiędzy stacjami Spławie a Koninem dowiadujemy się dalszych szczegółów.

W dniu 7 bm. wyjechała z Poznania do Warszawy do min. oświaty delegacja I szkoły wydziałowej w sprawach szkolnych. W skład tej delegacji wchodzili nauczyciele wspomnianej szkoły i członkowie koła rodzicielskiego. Jednym z członków był pracownik wojskowej wytwórni protez w Poznaniu, 40-letni Antoni Ostrowski.

Po załatwieniu spraw w Warszawie członkowie delegacji udali się w podróż powrotną pociągiem, wyjeżdżającym z Warszawy po godz. 22 Wszyscy jechali we wspólnym przedziale z kilku nieznanymi im osobnikami. Około godziny 1 w nocy pasażerowie zasnęli i tylko jeden z członków delegacji przypomina sobie, że śp. Ostrowski wychodził do ustępu, z którego, zdaje się, już nie powrócił. W drodze śp. Ostrowski opowiadał jeszcze o prowadzonym przez siebie procesie cywilnym o pewną sumę pieniężną.

Wszyscy członkowie wspomnianej delegacji zasnęli niezwykle twardo i zbudzili się dopiero w Poznaniu z silnemi bólami głowy. Tu przy opuszczaniu pociągu zauważyli nieobecność śp. Ostrowskiego. Znaleziono tylko jego tekę. Zaniepokojeni tym faktem współtowarzysze podróży dowiedzieli się od zainterpelowanego przez nich konduktora, iż śp. Ostrowski miał opuścić pociąg we Wrześni. Na stacji jednak złożono konduktorowi doniesienie o zaginięciu towarzysza podróży.

W świetle tych faktów niezwykle charakterystyczne było opowiadanie śp. Ostrowskiego podczas podróży, iż żona jego bardzo niechętnie zgodziła się na wyjazd męża do Warszawy, jakgdyby wiedziona jakimś złowrogiem przeczuciem. Do słów tych nie przywiązywano jednak większego znaczenia.

Zwłoki śp. Ostrowskiego znaleziono w rowie w pobliżu toru na terenie miejscowości Golina w pow. konińskim i rozpoznano je przy pomocy znalezionych papierów.

W sprawie wstrząsającej zbrodni, dokonanej niewątpliwie na tle rabunkowym, policja prowadzi jeszcze dochodzenia. Na podstawie przeprowadzonej w niedzielę sekcji zwłok stwierdzono śmierć z powodu uderzenia tępem narzędziem w głowę i uduszenia. Stwierdzono ponadto, iż śp. Ostrowski stoczył walkę z napadającym bandytą, który ugryzł go w palec prawej ręki

Jeden z członków wspomnianej delegacji szkolnej, z zawodu pracownik kolejowy, zatrzymał się w Warszawie jeszcze przez sobotę i wrócił dopiero w niedzielę rano Jest niezwykle charakterystyczne, że i ten uczestnik jazdy do Warszawy zasnął niezwykle twardym snem i minawszy Poznań, obudził się dopiero z silnym bólem głowy w Zbąszyniu Istnieje prawdopodobieństwo, że w pociągu tym grasuje nieuchwytna narazie szajka rabusiów usypiaczy jakimś nieznanym proszkiem nasennym, dokonywująca rabunków i kradzieży

Zwłoki śp. Ostrowskiego mają być przewiezione do Poznania. (k)

Młodzi O. W. P. z Trzemeszna przed sądem

Trzemeszno, 11 maja.

Dnia 2 listopada ub. roku w sali p. Mikulskiego w Trzemesznie miał się odbyć wiec Stronnictwa Narodowego, na który przybyło ponad 1000 osób. — Gdy przewodniczący, p. Roszak oznajmił zebranym, że zapowiedziany mówca p. Lewandowski, kandydat listy narodowej, został aresztowany i przemawiać nie będzie, bojówka „strzelecka" pod wodzą niejakiego Uklejewicza z Poznania oraz profesora gimnazjum Czerwińskiego rozbiła wiec przy pomocy bomb gazowych, noży i rewolwerów. Na ulicach miasta po rozbiciu wiecu powstało niebywałe podniecenie, starcia z pijaną bojówką „strzelecką" i entuzjastyczne demonstracje na cześć państwa narodowego.

Jako epilog tych zajść w onegdajszą sobotę, 9 bm. odbyła się w sądzie grodzkim w Trzemesznie na sesji wyjazdowej sądu okręgowego z Gniezna rozprawa sądowa przeciwko 14 narodowcom, mieszkańcom miasta Trzemeszna, oskarżonym z par. 111, 116, 48 i 115 k. k. o podburzanie tłumu przeciwko zarządzeniom policji, o stawianie tejże czynnego oporu, tudzież o urządzenie zbiegowiska ulicznego, w czasie którego miały padać obelżywe okrzyki pod adresem rządu, a głównie pod adresem Piłsudskiego.

Rozprawa rozpoczęła się punktualnie o godz. 9 rano. Przewodniczącym trybunału jest wiceprezes s. o. z Gniezna p. Hoppe, sędziami pp. Wielicki i Rzepczyński. Oskarża wiceprokurator s. o. p. Kotecki, protokułuje sekr. sądowy p. Grześkowiak. Jako obrońcy oskarżonych zgłaszają się pp. mec. dr. Zgaiński z Gniezna i Frankowski ze Strzelna. Wszyscy oskarżeni to członkowie miejscowej placówki Młodych Obozu Wielkiej Polski. Na ławie oskarżonych zasiedli pp.: studenci Bogdan i Marjan Maciejewscy, mistrz rzeźnicki Andrzej Marchlewicz, kupiec Leonard Wolff, zbożowiec Edmund Gola, student Damazy Czwójdak, mechanik Wacław Koźmiński, student Klemens Priebe, studenci Jacek i Czesław Strzyżewscy, malarz Stanisław Piechocki, zbożowiec Roman Zdrojewski, biuralista Jan Koźmiński, mistrz malarski Ludwik Dytkiewicz.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i stwierdzeniu personalij oskarżonych, przystąpiono do ich przesłuchiwania. Żaden z oskarżonych nie przyznaje się do inkryminowanych mu w akcie oskarżenia przestępstw.

Według ich zeznań, cała sytuacja wytworzona przez napad uzbrojonej bojówki „strzeleckiej" na wiec, przedstawiała się następ.: Momentalnie po rozpoczęciu wiecu jakiś obcy w Trzemesznie osobnik (najprawdopobniej wspomniany Uklejewicz z Poznania) oraz pp. Czerwiński i Paprzycki okrzykami poczęli wytwarzać nastrój podniecony, a otaczająca ich bojówka „strzelecka" poczęła rzucać krzesłami w tłum, strzelać i z nożami rzucać się na zebranych wiecowników, wywołując popłoch tem większy, że „strzelcy" atakowali przedewszystkiem kobiety.

P. Marjan Maciejewski oświadcza, że po rozbiciu wiecu odprowadził do lekarza p. Marjana Rosińskiego, rannego ciężko przez jednego ze „strzelców", wobec czego w zbiegowisku udziału brać nie mógł. Reszta oskarżonych przyznaje się, że poszła pochodem na probostwo do ks prałata Kowalskiego pożalić się, gdyż, jak twierdzą, kościół jedynie uważali za miejsce, gdzie panuje sprawiedliwość. Zachowanie się bowiem czynników bezpieczeństwa było również w tym dniu — według zeznań oskarżonych — dziwne. Policja bowiem, choć widziała na sali, kto strzelał, nie aresztowała tego osobnika, tylko wypychając tłum z sali kolbami, powodowała tem większe zamieszanie.

Ciekawe jest zeznanie oskarżonego Zygmunta Wolffa, do którego na ulicy po rozbiciu wiecu ów główny prowodyr (podobno Uklejewicz) strzelał, na szczęście chybiając Gdy dwóch trzemeszeńskich policjantów owego strzelającego przytrzymało, komisarz Kamieniecki momentalnie go zwolnił. Strzelając na ulicy, wspomniany bojówkarz śpiewał ze swymi towarzyszami „Pierwszą brygadę" i obrzucał obywateli takiemi wyzwiskami, jak „pies endecki" i innemi, nienadającemi się wprost do druku.

Bracia Koźmińscy opowiadają, iż na wiecu wogóle nie byli, a idących na przechadzkę napadła grupa „strzelców" i przy akompanjamencie okrzyków „niech żyje marszałek Piłsudski", pobili Wacława Koźmińskiego do nieprzytomności

Oskarżonego Zdrojewskiego Romana — wedle jego zeznań — krytycznego dnia aresztowano w następujących okolicznościach. Oto na placu Kosmowskiego napadła nań grupa „strzelców" i pobiła go dość dotkliwie. Kilka chwil potem — oświadcza p. Zdrojewski — przystąpił do niego komendant miejscowego posterunku P. P. Furchel i krzyknąwszy „ty psie endecki", uderzył go kolbą, poczem go aresztował i kazał odprowadzić na posterunek, gdzie Zdrojewski siedział dwie godziny i widział, jak na posterunek przyszedł główny prowodyr „Strzelca" (Uklejewicz), pomówił coś z policjantami i poszedł sobie. Według zeznań oskarżonego Furchel przybył później na posterunek i począł krzyczeć: „Ja wiem, że Trzemeszno jest endeckie, ale policja i „Strzelec" zmienią je pięścią".

Nstępują zeznania świadka odwodowego, starszego posterunkowego Adrjana z Mogilna. Świadek Adrjan zeznaje, że w dniu 2 listopada 1930 r. rano otrzymał polecenie udać się do Trzemeszna z 5 posterunkowymi, aby pilnować porządku na wiecu Stronnictwa Narodowego. Świadek Adrjan udał się z polecenia zastępcy starosty Szarkowskiego za scenę z kilkoma posterunkowymi z naježonemi karabinami. Świadek A. zeznaje dalej, że zebrani nie stawiali oporu, tak samo nie słyszał okrzyków przeciwko rządowi i Piłsudskiemu.

W tem miejscu stawia oskarżony Leonard Wolff pytanie, czy świadek wiedział o tem, że do Trzemeszna przybyła z Mogilna bojówka „Strzelca". Pytanie to przewodniczący uchyla.

Nastąpiła potem przerwa obiadowa.

Rozprawa popołudniowa

Popołudniu rozprawa toczyła się przy takiem samem zainteresowaniu ze strony publiczności. Na początku zeznawali funkcjonarjusze P. P.

Komisarz policji z Inowrocławia Kamieniecki stwierdza, że do Trzemeszna przyjechał w krytyczny dzień w celu aresztowania posła Lewandowskiego, a znalazłszy się przypadkowo w zbiegowisku ulicznem, pomógł podwładnym swoim rozpędzać je. Zaprzecza stanowczo, by uwolnił przytrzymanego przez dwóch trzemeszeńskich policjantów owego Uklejewicza, który na ulicy strzelał do oskarżonego Wolffa, krzycząc „ty psie endecki". Świadek oświadcza, że takiego faktu wogóle nie było, a tylko, że po uspokojeniu tumultu zrewidował obcego mu człowieka, na którego wskazywano jako na strzelającego, a nie znalazłszy u niego broni, puścił go wolno, bo nie był dla niego „objektem, godnym zainteresowania".

Oskarżony Wolff podtrzymuje swoje zeznania. Zdaje się, że sprawa ta znajdzie w niedługim czasie epilog swój w sądzie.

Pozatem kom. Kamieniecki oświadcza, że oporu czynnego nikt mu nie stawiał, a tylko tłum rozchodził się niechętnie, wobec czego upada oskarżenie z par. 113. To samo potwierdzają policjanci Szczypiński, Jamrozik i Janus, oraz przodownik Furchel, komendant miejscowego posterunku.

W zeznaniach swych przodownik Furchel stwierdza, że pochodzi z łomżyńskiego, a do Trzemeszna przybył na krótko przed wyborami i zastał tu — jak mówi — patrjotyczną ludność polską, ale bardzo wrogo nastrojoną do obecnego rządu. Dnia 1 listopada po wiecu Stronnictwa Narodowego, rozbitym przez nieznanych osobników, doszło w Trzemesznie do niebywałego napięcia, tak że w przekonaniu świadka mogło każdej chwili dojść do jakichś krwawych rozruchów. Aby bardziej jeszcze nie rozjątrzać umysłów, biernie przypatrywał się demonstracyjnemu pochodowi przez miasto młodzieży narodowej. Zaprzecza, by w ów dzień bił kogokolwiek kolbą.

Świadek Jędrowski powtórnie oświadcza, iż Furchel uderzył go kolbą dwukrotnie. Przy konfrontacji obaj świadkowie podtrzymują swoje zeznania.

Wszyscy inni świadkowie zgodnie zeznają, iż wiec narodowców krótko po zagajeniu rozbiła bojówka „strzelecka" pod wodzą nieznanego osobnika z Poznania, że tłum w popłochu opuścił salę i wyległszy na ulicę rozchodził się powoli do domów, a z oskarżonych nikt oporu policji nie stawiał, ani nie wzywał do gwałtów. Na ulicy zachodziły jedynie drobne incydenty.

Świadek Luksztedt (który wówczas należał do „Strzelca") opowiada, iż znajdując się na ulicy w grupie „strzelców" krzyczał: „Niech żyje Piłsudski". Na to nadeszli oskarżeni bracia Koźmińscy i zawołali „Niech żyje Dmowski". Tenże świadek Luksztedt oświadcza z całą stanowczością, że idąc obok głównego prowodyra bojówki „strzeleckiej" widział, jak ten i w sali i na ulicy strzelał z browninga.

Oświadczenie to koliduje z oświadczeniem komisarza Kamienieckiego, który, opierając się na „wrażeniach słuchowych" przekonywał sąd, iż strzały pochodziły ze straszaka.

Świadek Jagła słyszał na ulicy po rozbiciu wiecu, jak jedna grupa krzyczała „Niech żyje Piłsudski", druga „Niech żyje Dmowski", inna znowu wznosiła okrzyki na cześć Hallera a pomiędzy owemi grupami dochodziło do starć, przeto „on, biedny szewc, nie rozumiejąc się na polityce, uciekł szybko do domu, by co po żebrach nie oberwać".

Świadek Thomas oświadcza, iż widział, jak „strzelcy" wiec rozbijali i jak panie z Trzemeszna opluły na sali prof. Czerwińskiego który był jednym z przywódców bojówki „strzeleckiej".

Wszyscy świadkowie odwodowi zaprzeczają stanowczo, by podczas dochodzeń policyjnych składali tak obszerne i tak obciążające zeznania, jakie sąd posiada w aktach sprawy. Zeznają oni wszyscy na korzyść oskarżonych. Wobec tego obrona o godz 9 wieczorem zrzeka się przesłuchania 30 odwodowych świadków

Przewodniczący za zgodą stron zamyka przewód sądowy, i oświadcza, że zakończenie sprawy nastąpi w poniedziałek o godz 10 rano w sądzie okręgowym w Gnieźnie.

Jak już donosiliśmy, sąd okręgowy w Gnieźnie uwolnił wszystkich oskarżonych od winy i kary.

Dla poinformowania czytelników zaznaczyć trzeba, że grupa narodowców z Trzemeszna oskarżyła przed prokuraturą sądu okręgowego w Gnieźnie Józefa Uklejewicza z Poznania, Józefa Czerwińskiego i Marcina Paprzyckiego z Trzemeszna o krwawe rozbicie wiecu. Prokuratura oskarżenie to odrzuciła, motywując to tem, że Uklejewicza w Poznaniu nie można odnaleźć. Jak się obecnie korespondent Wasz dowiaduje, Józef Uklejewicz urodził się 8 marca 1898 roku w Tłustanowie w powiecie drohobyckim w b. zaborze austrjackim. Z zawodu jest szoferem, przez dłuższy czas był urzędnikiem celnym, a ostatnio zamieszkiwał w Poznaniu przy ul. Dąbrowskiego nr. 35-37 u p. Rolniczak. Pracy żadnej nie miał. Niedawno temu, wyprowadził się nagle bez podania adresu, jakby się obawiając czegoś.

Sądzimy, że dla naszej energicznej policji wyszukanie Uklejewicza nie będzie przedstawiało specjalnej trudności.

(mc)

„Sztuba"

W najbliższych dniach Teatr Nowy występuje z premjerą niezwykle interesującej nowości polskiej K. Leczyckiego p. t. „Sztuba". Sztuka młodego autora daje trafnie zaobserwowany i wierny obraz wad i bolączek szkolnictwa w Polsce.

W powodzi ostatnich sztuk współczesnego repertuaru polskiego, „Sztuba" jest utworem rewelacyjnym, śmiało poruszającym tak bardzo zajmujący i bliski społeczeństwu temat. A że jest napisana z wielkim talentem, żywo i efektownie, zyskała sobie miano najkapitalniejszego utworu doby obecnej.

Napad na kasę kolejową

Katowice, 12 5. (Tel wł.) Wczoraj, w poniedziałek, o godzinie 20,45 na stacji Kosztowy, na szlaku Mysłowice — Oświęcim, po odejściu pociągu w stronę Oświęcimia, gdy na stacji nie było już nikogo, do kasy stacyjnej wpadło trzech zamaskowanych bandytów. Steroryzowawszy urzędników rewolwerami, bandyci zrabowali niewielką, na szczęście, sumę 200 zł. Spłoszeni umknęli. Policja wszczęła pościg, dotychczas jednak daremny

W ostatnich czasach na obszarze Śląska powtarzają się częste napady. Pozostaje to niewątpliwie w związku z wielką falą bezrobotnych, którzy nie pobierają żadnych zasiłków. Policja, jak do tej pory, nie wykryła żadnego z napadających, choć na wskazanie ich wyznaczono nagrody, wynoszące od 500 do 1000 zł E.

Z estrady

Koncert ku czci Biernata Krawca

Bardzo szczęśliwą w założeniu myśl miało Towarzystwo Przyjaciół Serbów Łużyckich, urządzając w Poznaniu koncert kompozytorski wielce zasłużonego działacza i twórcy serbo-łużyckiego, Bjernata Krawca.

W przyszłości będziemy się prawdopodobnie częściej spotykali z objawami zainteresowania z naszej strony życiem kulturalnem i narodowem Łużyc: mamy jednak nadzieję, że organizacja tego zainteresowania obejmie szersze warstwy społeczeństwa, przyczyniając się tem samem do pogłębienia wzajemnej znajomości. Mamy przecież pod tym względem wiele do odrobienia, bo aczkolwiek my pierwsi zwróciliśmy uwagę na ten wynaradawiany przez Niemców szczep słowiański, to jednak później daliśmy się wyprzedzić innym i dziś nie odgrywamy już żadnej roli w organizowaniu tego narodu oraz podtrzymywaniu jego odrębności rasowej i samodzielności kulturalnej. Inni to za nas skwapliwie czynią i szczycą się tem.

Lepiej jednak późno niż nigdy i dobrze, że wreszcie zaczyna się budzić u nas zainteresowanie losem i właściwościami narodowemi Łużyczan.

Jedną z najbardziej eksponowanych postaci na Łyżycach jest właśnie Bjernat Krawc, muzyk i wychowawca narodowy. Obchodził on niedawno swe 70-lecie. Czechosłowacja uczciła ten moment bardzo uroczyście i serdecznie, urządzając szereg koncertów, akademij i manifestacyj ku czci jubilata. Dobrze, że poczucie łączności plemiennej oraz obowiązków wynikających z wspólności rasy dotarło i do nas, że zdobyliśmy się na zamanifestowanie tych uczuć. Chwila ta będzie prawdopodobnie punktem zwrotnym w stosunkach polsko-łużyckich. Życzyćby sobie w każdym razie należało tego gorąco.

Na koncercie niedzielnym poznaliśmy szereg utworów jubilata prostych a szlachetnych w wyrazie i doskonałych w formie. Są to dzieła szczerego natchnienia, pełne tkliwego liryzmu i chwilami rapsodycznego nastroju. Środki techniczne oraz faktura zdradzają poważnego mistrza, dalekiego jednak od jakichkolwiek koncesyj wewnętrznych na rzecz formy i techniki. Czy to pieśni solowe, czy chóralne, czy inne utwory — wszystkie sprawiają wrażenie szlachetnego i głęboko odczutego piękna, będącego wyrazem wewnętrznej potrzeby twórczej autora. Rzeczy wokalne powinny stanowczo być tłumaczone na polski język i rozpowszechniane u nas. Wykonawcy, w osobach pp.: Łukasiewicza i Pawlaka oraz chóru mieszanego „Harmonja" złożyli należny a szczery hołd jubilatowi, z przejęciem wykonując jego dzieła. Na osobną uwagę zasługuje córka jubilata, doskonała śpiewaczka operowa (Brunświk), p. Krawcówna, która dźwięcznym i ładnym głosem, przytem bardzo muzykalnie i kulturalnie, wykonała pieśni solowe ojca.

Chór „Harmonja" dawno u nas nie słyszany, brzmiał doskonale i wywiązał się z zadania bardzo dobrze, śpiewając po serbo-łużycku.

St. Wiechowicz.

Z teatru rewji „Dobry Wieczór"

Nowy program „Dobrego Wieczoru" nosi tytuł „Chodź — to ci pokażę". Jest to wielka feerja majowa. Uszczuplony zespół dokłada wiele wysiłków, aby program urozmaicić i publiczność zająć.

Konferancjeruje ze swadą M. Danecki a pomaga mu B. Orszańska i M. Żerańska. Nowym cennym nabytkiem rewji jest p. Irena Carnero. Ma ładny głos i z dużym wdziękiem śpiewa miłe piosenki.

Aktualny skecz o wędrującym pomniku Wilsona p. t. „Gips — wieczny tułacz" jest skompilowaną ze znanych szlagerów, śpiewaną rozmową dwu prezydentów. Przejrzyste aluzje na lokalne tematy wywołują wybuchy śmiechu. Bardzo dobry jest pomysł inscenizacyjny. P. Sulima, ucharakteryzowany jako pomnik, i p. Danecki w roli prezydenta Ratałka — zbierają huczne oklaski.

Co do wielu dowcipów w tym programie trzeba wyrazić zastrzeżenie, że zabardzo trącą pornografją. Trochę tego było w konferansjerce i w skeczach, a to nie robi miłego wrażenia.

Skecz „Przyjaciółka", autorstwa A. M. Swinarskiego, przemyca ryzykowne sytuacje. Brak tego drugiemu skeczowi pt. „4.12 1/2". „Cudzy pomysł" nie wart był, aby go zapożyczać. Wreszcie dowcipy skeczu „Radjo i miłość" dadzą się podzielić na mętne i anemiczne.

Bardzo pomysłowe i efektowne są produkcje taneczne pary baletowej: M. Żerańska i P. Dobiecki. Udał się akrobatyczny „Boston" i ekscentryczny „Fox". Oprócz tego Żerańska tańczy, śpiewa i bardzo miło wygląda w „sknaciku".

Prof. Z. Zawrocki, świetny bas operowy, śpiewa piosenkę „A gdy poszedł Stach na wojnę" i „O gdybyś mnie kochała". J. Sulima gra w kilku skeczach, śpiewa piosenkę tytułową „Chodź, to ci pokażę", oba ładne finały: „O Carnero..." i „Wszystko z miłości" oraz wesołą piosenkę „Nie mogę się zdecydować".

Pomimo uszczuplenia zespół „Dobrego Wieczoru" nie stracił jednak na werwie. Artyści, co z uznaniem podkreślić należy, pracują usilnie. Może dzięki tej okazywanej wyraźnie dobrej woli, sympatyczny teatrzyk potrafi jakoś przetrwać ciężkie czasy.

J. Krasz.

Z WIELKOPOLSKI

— * **Bydgoszcz.** (Kradzież z włamaniem.) W nocy na 7 bm. włamano się w Solcu Kujawskim do mieszkania kupca p. Władysława Krymskiego. Włamywacze zabrali m. in. 1 300 zł w gotówce, portmonetkę, złoty pierścionek, zegarek srebrny damski, zegarek złoty męski z monogramem W. K. i rewolwer marki „Ortgiess" nr. 156 567 kal. 6,35.

— (Dzieci wznieciły pożar.) W Kabacie spaliła się stodoła, chlew, szopa, narzędzia rolnicze i krowa w zabudowaniach rolnika p. Antoniego Kusiewicza. Straty wynoszą około 5 tys. złotych. Jak się okazało, ogień spowodowały małoletnie dzieci, bawiące się zapałkami. (k.)

SPORT

Tennis

W turnieju w Montreux wyniki finałowe były następujące: panie: Payot i Friedleben 6:4, 4:6, 6:4; gra podwójna: Payot i Fellmann — Friedleben i Richter 5:7, 6:4, 6:0; gra mieszana: Payot i Fisher — Friedleben i Ewbank 6:2, 8:6. (tel. wł.)

Finały turnieju w Wiesbadan dały następujące wyniki: panowie: Cramm — Galleppe 6:3, 4:6, 4:6, 6:2, 6:2; Cramm i Kleinschroth — Froitzheim i Worms 9:7, 6:3, 10:8; panie: Mathieu — Peitz 2:6, 6:1, 6:2; Mathieu i Reżniczek — Peitz i Weihe 6:8, 6:2, 6:3; gra mieszana: Mathieu i Galleppe — Reżniczek i Worms 6:2, 6:0. (tel. wł.)

Z TEATRÓW

— * **Z Teatru Wielkiego.** Dziś opera Mascagni'ego „Iris". Obsada tego arcydzieła w naszej operze jest pierwszorzędna. Przepiękną partję Iris śpiewa p. Żmigród-Fedyczkowska, partnerem jej w partji Osaki będzie p. Drabik, dalsze dwie efektowne aktorsko partje odśpiewają pp. Czekotowski i Urbanowicz, który równocześnie reżyseruje. Kierownictwo muzyczne spoczywa w rękach dyr. Wojciechowskiego, nowe dekoracje, stylizowane na drzeworytach japońskich, projektu art. malarza p. Dołżyckiego. We środę, dnia 13 bm., gościnny występ Meli Grabowskiej w „Orłowie" w obsadzie premjerowej z udziałem całego baletu.

Przedsprzedaż biletów w Teatrze Polskim od godz. 10—17. Cena biletów od 75 groszy.

Mela Grabowska w operetce „Orłow". Wybitna primadonna operetkowa wystąpi po raz pierwszy w „Orłowie" we środę, dnia 13 maja. Publiczność poznańska będzie miała okazję ujrzenia swej ulubienicy w jej najlepszej kreacji, którą dotychczas odtwarzała w Warszawie i Lwowie.

— * **Z Teatru Polskiego.** Dziś odegrana będzie po raz ostatni zabawna i pogodna komedja St. Kozłowskiego „Polka w Ameryce" z gościnnym występem niezrównanego artysty Antoniego Fertnera w popisowej roli Fertiga. We środę ukaże się po raz pierwszy ciesząca się wielkim rozgłosem komedja Stefana Krzywoszewskiego „Noc sylwestrowa", która przez 75 wieczorów z rzędu nie schodziła z afisza Teatru Letniego w Warszawie. Obsadę „Nocy sylwestrowej" stanowią pp. Biesiadecki, Czajkowski, Piotrowski, Sarnecka, Sierska, Tylczyński i inni. W roli Wandy wystąpi po raz pierwszy na scenie Teatru Polskiego artystka sceny lwowskiej, p. Nyczówna.

Prawdziwą sensacją będzie występ p. Antoniego Fertnera w popisowej swej roli komicznego męża Artura, którą świetny ten artysta kreował na swój jubileusz.

— * **Z Teatru Nowego.** Dziś, jutro i we czwartek ostatnie trzy razy sensacyjna sztuka szpiegowska p. t. „Matrykuła 33", która cieszy się wielkiem powodzeniem wśród publiczności teatralnej. Sztuka ta o scenach wielkiego napięcia urozmaicona jest momentami komicznemi, które wywołują huragany śmiechu i braw rozbawionej publiczności. W rolach głównych świetni pp. Cieszkowska i Mazanek.

W dniach najbliższych wchodzi na afisz świetna sztuka K. Leszyckiego p. tyt. „Sztuba", która zyskała sobie ogromny rozgłos ze względu na tak aktualny dziś problem stosunków w szkolnictwie. — „Sztuba", uznana jednogłośnie za najlepszy utwór ostatniej doby, napisana jest z wielkim talentem i posiada mnóstwo scen, okraszonych pierwszorzędnym dowcipem i humorem. Reżyserję prowadzi dyr. Rudkowski. W rolach głównych pp. Czarnecka, Koronkiewiczówna, Bystrzyński, Kaden, Gliński, Fiszer, Rudnicki i in. Dekoracje p. Kobrynia.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Apollo" wyświela film pod tyt. „Na zachodzie bez zmian". Osnuty na tle znanej powieści E. M. Remarqua pod tymże tytułem, film ten zarówno jak i książka wywołał obszerną polemikę. Dzięki książce — film ma gotową reklamę, dzięki książce — jest tu więcej literatury, niż filmu. To, co pozostawiła z niego cenzura, pod względem technicznym zrobione jest pierwszorzędnie. Niekorzystnie natomiast odbiło się na filmie to, że jest on dźwiękowcem. Z filmu niemego można bezkarnie wyrzucać taśmę metrami, — w dźwiękowcu trzeba było coś na to miejsce wstawić. Stąd przeszło trzysta napisów. Zresztą są one zupełnie dorzeczne; większość tych napisów — to rozmowy żołnierzy, prowadzone w nastroju wisielczo-humorystycznym; stanowią one nawet pożądany artystycznie kontrast z rozgrywającym się dramatem, odciążaja przytłaczający tragizm akcji, — ale jest ich stanowczo za dużo. Pozatem, jeśli chodzi o dźwiękowość, to huki armat i inne odgłosy frontu robiłyby silniejsze wrażenie, gdyby były odtwarzane przez orkiestrę, a nie „przetworzone" przez aparat. Jako całość film utrzymany jest na wysokim poziomie artystycznym. Pokazane z całym realizmem sceny batalistyczne zostawiają silne, niezacierające się łatwo wrażenie. Niedomówienia i skróty w przeżyciach bohaterów każą przeczuwać je razem z nimi. Film warto zobaczyć.

Nadprogram — tygodnik filmowy. ver.

Kino „Wilsona" wyświetla film pod tyt. „Za krew braci". Historja Monteccich i Capuletów zawsze jest wdzięcznym tematem efektownych scenarjuszy filmowych. Tym razem została ona przeniesiona w środowisko Szkocji z przed kilkuet lat. Staranna, wierna historycznie oprawa kostjumowo-dekoracyjna, jak również dobra gra asów ekranu, Liliany Gisk i Norman Kerry, podnoszą ten obraz do klasy filmów dobrych. (Ga.)

Kino „Edison" wyświetla film pod tyt. „Żona i nie żona", który jest pięknym dodatkiem do filmu „Statek marzeń".

W rolach głównych Gustaw Fröhlich, Wiera Smietowa i Carmen Boni. (Ga.)

Kino „Renaissance" wyświetla film p. tyt. „Gniazdo szarlatanów". Teoretycy filmu twierdzą, że istotą filmu jest ruch, że każdy film bez bijącej żywem tętnem akcji jest tworem poronionym. Jest w tem dużo słuszności, gdyż oprócz scenarjusza o jakości filmu w dużej mierze stanowi również gra aktorska i fotografja; jednak podstawą dobrego filmu jest przedewszystkiem dobry scenarjusz. Otóż „Gniazdo szarlatanów" jest filmem, który posiada tylko dobry scenarjusz i nic więcej. Dla wybrednego kinomana jest to trochę mało, ale tego rodzaju kryminalno-apaszowskie historje posiadają dużo zwolenników. W rolach głównych oglądamy francuskich aktorów Marcela Levesgue i Musidora. (Ga.)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 11. 5. (PAT.) Za złoty 1 ft. szterl. 43,42; Nowy Jork za 100 złotych 11.21,5; Praga za 100 zł 377.17,5 do 379 17,5; Wiedeń za 100 zł czeki 79,49 do 79,77; Zurych za 100 zł 58,20; Berlin za 100 zł noty większe 46.775—47.175; wypłtay na Warszawę, Katowice i Poznań 46,95—47,15; Gdańsk za 100 zł 57,57—57,69; tel. wypłaty na Warszawę 57,56—57,68.

GIEŁDY PIENIĘŻNE:

Kraków, 11. 5. (PAT.) Akcje: Sierssza Górnicza 25,00.

GIEŁDY TOWAROWE:

Warszawa, 11. 5. (PAT.) Zboże: — Żyto 26—27; pszenica 33—34; owies jednolity 28—29; jęczmień na kaszę 26,50—27,00; otręby pszenne średnie 22—23; otręby żytnie 21—22; kuchy lniane 31—32; łubin niebieski 24—25. Reszta notowań bez zmiany.

Lwów, 11. 5. (PAT.) Pszenica krajowa dworska 29,05—30,00; zbiorowa 28,25 do 28,75; żyto jednolite 23,75—24,00; zbiorowe 22,25—23,50; jęczmień dworski przemiałowy 24,00—24,50; owies 26,75—27,25; siano słodkie kraj. prasow. 15—16; mąka pszenna 47—48; mąka pszenna luksusowa 57—64; mąka żytnia 37—38; otręby żytnie 17,25—17,50; otręby pszenne 16,75 do 17,00; kasza jaglana 66—68; kasza jęczmienna 38—40; pęczak 38—40.

W Lesznie

duży, modny skład

z dwoma obszernemi oknami, w najlepszym handlowym punkcie położony **do wynajęcia.** Łask. zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego pod **nw 9958**

Ekspedjent

branży delikatesowo-kolonjalnej

władający poprawnie językiem polskim i niemieckim, **potrzebny od 1. 7. lub 1. 8. b. r.** Uwzględni się pisemne tylko z pierwszorzędnemi referencjami.

ST. MILACHOWSKI, skład kawy, Poznań, Ratajczaka 40.
zw 29 289

WILLA

o 7 pokojach w Lesznie z ogrodem owocowym, **zaraz korzystnie do sprzedania.** Zgłoszenia: Agentura Kurjera Poznańskiego
nw 9955

PŁACZEK, Leszno, Komeniusza 42. Tel. 204.

PRZETARG PRZYMUSOWY

We wtorek, dnia 12 b. m. o godz. 9 sprzedam w Jerzykowie per Biskupice najwięcej dającemu za gotówkę:
kompletne urządzenie elektrowni.
Zbiórka u kierownika szkoły.

Br. Grzesiak, kom. sąd. z pol., Pobiedziska.

1 SPRZEDAŻE

Pianino
krzyżowe sprzedam, 975 zł. Szoepe, Staszica 24. zdp 90 395

Parcele
budowlane za Jeżycami przy szosie, w każdej wielkości od 50 gr metr. kw., sprzedamy. Dogodne warunki, spłata ratalna. Zofja Hulanicka. Dąbrowskiego 1, skład papieru. Pw 10 866-16.197

22 ROZMAITE

Obrazy
Fałata, Wyczółkowskiego inne. Trzeciego Maja 3, podwórze.
zdpw 89 962

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Dzielna
ekspedjentka z branży piekarsko-cukierniczej przyjmie stałą posadę; miejscowość obojętna. Zgł. Kurjer zdw 90 086

Książkowa - bilansistka
korespondentka bardzo biegła w niemieckim również francuskim, pierwszorzędna siła, poważne referencje i świadectwa poszukuje posady. Zgłoszenia Kurjer
zdpw 88 469

Książkowa - bilansistka
rutynowana siła poszukuje posady. Kurjer zdw 89 168

Ekspedjent - dekorator
poszukuje od zaraz jakiejkolwiek posady za małem wynagrodzeniem. Oferty Kurjer zdw 89 180

Biurowa
z kilkuletnią praktyką, obeznana z wszelkiemi pracami biurowemi pisząca biegle na maszynie stenografja polsko - niemiecka poszukuje posady z dniem 1. 7. Łaskawe oferty Kurjer zdw 89 187

Prawnik
ze studjami i kompletną praktyką szuka dodatkowego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia Kurjer
zdp 88 470

28 WOLNE MIEJSCA

Czeladnik
młodszy potrzebny zaraz. Piekarnia, Mylna 15. zdp 90 363

Przedpłata na miesiąc maj 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Jlustracja Poznańska" i „Nowiny Sportowe" w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5,01 kwartalnie zł 15,03, pod opaską w Polsce zł 9,00, pod opaską w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 30 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 75 gr, na stronie czwartej 120 gr, na stronie drugiej 150 gr, przed wiadomościami potocznemi 240 gr od 1-łamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt. do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 30 gr, każde dalsze słowo 20 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materjał poświęcony danej uroczystości.

Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.